ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 47. Poznań w sobotę dnia 21 listopada 1868. № 47.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Józef Mroziński**, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego dla powiatu Inowrocławskiego z dnia 15 września 1868 r.
Słowo o szkole rolniczéj i odnośnym projekcie komisyi Zarządu. H. Szuman.
O potrzebie i korzyściach większego rozpowszechnienia prawd ekonomii politycznéj.
Towarzystwa rolnicze:
Zawiadomienie o odbyć się mającém walném zebraniu Towarzystwa Rolniczego pow. Pleszewskiego i Odolanowskiego.
Zawiadomienie o odbyć się mającém walném zebraniu Towarzystwa Rolniczego pow. Inowrocławskiego.
Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego powiatu Mogilnickiego.

Sprawozdanie

z walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego dla powiatu Inowrocławskiego z dnia 15 września 1868 r.

Trzecie z kolei tegoroczne walne zebranie Towarzystwa Rolniczego Inowrocławskiego odbyło się dnia 15go września b. r. w Inowrocławiu.

Prezes Towarzystwa, Pan Alfons Moszczeński, zagaił posiedzenie, przedstawiając zebraniu obecnych gości, P. Władysława Krukowskiego, akademika z Proszkowa, i Pana budowniczego Olszewskiego z Torunia, poczém wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Przez głosowanie wybranym został na ten urząd P. Modliński, który powołał do trzymania pióra P. Tomasza Kozłowskiego.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania, do któregoį nikt z obecnych głosu nie zabierał, przedłożył Sekretarz Towarzystwa dwa pisma Zarządu Centralnego, z których piérwsze dotyczyło założenia teoretyczno-praktycznéj szkoły rolniczéj dla Wielk. Ks. Poznańskiego, a drugie przedstawiało projekt kształcenia praktycznego średnich urzędników gospodarczych. Sekretarz oświadcza, iż Dyrekcya najchętniéj obadwa projekta podjęła i takowe w obec walnego zebrania popiéra, polecając usilnie przyjęcie ich i to w warunkach przez Zarząd Centralny oznaczonych. Zebranie oświadcza zgodność swą w téj mierze z zapatrywaniem się Dyrekcyi i uchwala następujące rezolucye, dotyczące obudwóch projektów.

A. Co do szkoły agronomicznéj:

Na wniosek P. Alfonsa Moszczeńskiego postanawia się odczytać na obecném zebraniu liczbę imienną członków, którzy już podpisali pewne fundusze na szkołę rolniczą. Podpisanych było 31 członków z ogólną liczbą składek, wynoszącą 298 tal. Wezwać obecnych członków do spłacenia podpisanych składek, skutkiem czego złożoną została natychmiast na ręce Sekretarza suma, wynosząca 158 tal.

Na wniosek P. Tomasza Kozłowskiego uchwala się podzielić powiat na okręgi i w każdym okręgu przeznaczyć gorliwego członka, któryby się niezwłocznie zajął zbieraniem dalszych składek, nietylko od członków należących do Towarzystwa, ale i od wszystkich osób chętnych i przychylnych projektowi. Powiat podzielono podług parafii na 12 okręgów i 12 obecnych członków zobowiązało się natychmiast rzeczone składki zbierać. Daléj uchwalono, aby zebrane składki złożyć na ręce delegowanego, który wysłanym będzie na przyszłą sesyą Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, mającą się odbyć wraz z Delegowanymi Towarzystw Filialnych. Delegowany składki swe wręczy Zarządowi.

B. Co do praktycznego kształcenia średnich urzędników gospodarczych

uchwalono wedle dotyczącego wniosku Zarządu Centralnego, aby $1/_{10}$ część z rocznych dochodów Towarzystwa przekazać temuż Zarządowi na cel powyższy. Delegowany Towarzystwa na przyszłéj sesyi Zarządu złoży propozycyą, dotyczącą wzorowych gospodarstw w powiecie, w którychby można elewów gospodarczych umieszczać.

Z porządku obrad miała być odczytaną przez Pana Dr. Wilkońskiego rozprawa: „Czy większych obszarów ziemi, jeżeli właściciel sam zagospodarować ich nie może, nie byłoby korzystniéj rozparcelować i sprzedać?“ Rozprawa ta ma być dopiéro późniéj przedłożoną, Referent bowiem listowne przesłał zawiadomienie Dyrekcyi, iż chwilowe liczne zajęcia przeszkodziły mu w opracowaniu téj ważnéj kwestyi.

Następuje teraz referat P. Walerego Rutkowskiego o rozprawie, którą w dawniejszym czasie ś. p. Wiktor Znaniecki złożył do akt Towarzystwa, a która nosi tytuł: „O siéwie rzadkim i krzewieniu się zboża.“ Referent odczytuje nasamprzód całkowitą rozprawę. Autor, odwołując się w niéj na długoletnie doświadczenie jednego z znakomitych rolników, ś. p. Paruszewskiego z Obudna, u którego przez dłuższy czas na praktyce gospodarczéj pozostawał, wylicza wszelkie korzyści rzadkiego siéwu, którego użyteczności dowodząc, opiera się nietylko na własnéj praktyce, ale i teoretycznie takową wywodzi. Głównem powinno być staraniem rolnika, mówi Autor, aby ziemi nie przeciążać zasiéwem, i trafnie tymże rozporządzić. Przeciążenie ziemi następuje wtenczas, gdy po piérwsze wrzuci się w nią ziarno, dla którego nie posiada stósownych piérwiastków pożywnych, a po wtóre, jeżeli ilość wrzuconego ziarna nie znajduje w ziemi odpowiedniéj siły do wyżywienia i rozkrzewienia onegoż. Następnie uwydatnia Autor praktycznie wszelkie niekorzyści gęstego siéwu, które w tych wyrazach można streścić, iż gęsty siéw wyradza rzadkie i nierozkrzewione zboże na pniu, słabą i krótką słomę, nieliczne i chude ziarno. W końcu podaje Autor obrachunek celem wykazania zysku, pochodzącego z rzadkiego siéwu. W obrachunku tym przyjmuje na morgę magdeburgską szefel żyta jako gęsty, 10 mac zaś jako rzadki siéw, — w piérwszym razie uważa jako średni plon z morgi 5 szefli, w drugim zaś 7 szefli, — odciągając od tych ilości dotyczącą ilość zasiéwu i przyjmując cenę 1 tal. 10 sgr. za szefel, wykazuje Autor zysk, wynoszący 3 talary 5 sgr. z morgi magdeb. na korzyść rzadkiego siéwu. Przy obsiéwie 500 mórg tenże zysk wynosi 1,583 tal., po 10 latach takiego gospodarowania utworzy się kapitał 15,830 tal., który, zamiast mieć — nie mieć, robi rzeczywistéj różnicy 31,660 tal.

Referent, zdając sprawę z powyższéj rozprawy, zgadza się w ogólności ze zdaniem Autora, uważa wszakże powyższy obrachunek zysku jako zbyt wysoki, nietylko bowiem są w nim pominięte koszta produkcyi, ale i różnica plonu zdaje się być zbyt wielką. Przy dalszém rozprowadzeniu rzeczy porównuje Referent hodowlą roślin na pewnéj przestrzeni roli do utrzymania zwiérząt w stajni, gdzie każde zwiérzę powinno mieć dla siebie pewne ograniczone miejsce, aby nie zawadzało i w paszy nie krzywdziło drugich zwiérząt. Taksamo i każda roślina w polu wymaga pewnéj przestrzeni rolnéj, w któréjby wygodnie kształcić się i swój normalny pokarm pobierać mogła, a przytém sąsiednich roślin nie krzywdziła. Ilość pokarmu roślinnego jest bardzo rozmaita w różnych gatunkach ziemi i różnie doprawionych rolach; gdzie tego pokarmu jest mniéj, a zbyt wiele roślin, pretendujących do niego, tam one naturalnie, nie mogąc się dostatecznie nasycić, bardzo słabo tylko rosnąć i słabo wykształcać się mogą. Silniejsze zrazu rośliny żyją wtenczas na koszt słabszych, same wreszcie marnieją skutkiem braku pokarmu. Podług Hlubeka potrzebuje jedna roślina pszenicy 10 cali kwadr. powiérzchni rolnéj celem dokładnego wykształcenia się, jedna roślina zaś żyta 8 cali kwadr., ztąd wypada na morgę magdeb. 373,248 roślin pszennych, a 466,560 roślin żytnich. Obliczywszy następnie miarę i wagę pewnéj ilości ziarn z obudwóch gatunków zbożowych, znalazł Hlubek, iż do obsiéwu morgi roli potrzeba absolutnie tylko 6½ macy pszenicy, a 4½ macy żyta. W praktyce trzeba naturalnie użyć większą stósunkowo ilość wysiéwu, albowiem liczyć na to nie można, że każde ziarno bez wyjątku wzejdzie i że każda roślina normalnie rozwijać się będzie. W Kujawach na I i II klasie ziemi uważa się 12—14 mac jako najstósowniejszy wysiéw oziminy na morgę magdeb.

Niezbędne wszakże warunki, które rzadkiemu siéwowi towarzyszyć winny, są następujące: użycie dojrzałego i wykształconego ziarna do siéwu, rola pod zasiéw należycie doprawiona, rychłe uskutecznienie zasiéwu, dobre przykrycie ziarna i stan powietrza, odpowiedni zasiéwom. Jeżeli wszystkie te warunki równocześnie istnieją, wtenczas rzadki siéw staje się nawet koniecznością, aby uniknąć polegnięcia zboża.

Referent usilnie w końcu zaleca uprawę rzędową czyli drylowanie roślin zbożowych, które mianowicie w powiecie Inowrocławskim odpowiednieby znalazło warunki do wydania znamienitych rezultatów. Drylowanie zasadza się nietylko na rzadkim siéwie, ale wiele innych korzyści jeszcze za sobą niesie; jest to, słowem, uprawa ogrodowa, przeniesiona za pomocą odpowiednich narzędzi na większe obszary pól; ona nadaje uprawie polnéj owe kształty regularności i porządku, które każdy gospodarz w najmniejszéj gałęzi swego gospodarstwa upodobać sobie winien i bez którychto gospodarstwo rzeczywiście prosperować nie jest w stanie. O ile Referentowi wiadomo, uprawa rzędowa zaprowadzoną już została z dobrym skutkiem w Kościelcu, w Tarkowie i w dobrach skarbowych Strzelnińskich; również i na stacyach Towarzystwa Rolniczego Inowrocławskiego odbyły się w bieżącym roku próby, które dalsze światło niezawodnie rzucą na doniosłość téjże uprawy.

Po odczytaniu referatu wywięzuje się w zgromadzeniu dyskusya, dotycząca drylowania roślin. P. Alfons Moszczeński mniema, iż skłonność ziemi kujawskiéj do wydawania zielska mogłaby być jedną z ważnych przeszkód zaprowadzenia téjże uprawy w powiecie. Referent nadmienia wszakże, iż do wytępienia zielska i równoczesnego obradlania rzędów służą umyślnie na ten cel sporządzone grace konne, mniema jednak, iż, nie obradlając wcale, zielsko również łatwo niszczeje, jeżeli siéw uskutecznia się w 4 cale szerokie rzędy, natenczas rośliny, wschodząc szybko skutkiem równego przykrycia, rozwijają się także prędzéj i w bliskich siebie rzędach przytłumiają zielsko w samym zarodzie.

Z porządku obrad odczytuje teraz P. Alfons Moszczeński referat swój: „Coby się dało w rolnictwie z korzyścią przyswoić z broszury Dr. Libelta, pod tytułem: „Koalicya kapitału i pracy.“ Referent nadmienia z góry, iż w referacie swym nie zamierzył przedstawić krytycznego rozbioru pracy, która w ostatnim czasie tak powszechnie zainteresowała rolników, ale raczéj przedłożyć chce Zebraniu, czyby niektóre myśli, wyjęte ztamtąd i z recenzyi, napisanych o niéj, nie dały się z pożytkiem zastósować w naszych obecnych stósunkach gospodarczych. Co się tyczy projektu samego, podnosi Referent

trafność uwag, wypowiedzianych już w téj mierze przez Pana H. Szumana; z swojéj strony dodaje, iż wszelkie reformy społeczne w położeniu naszém ostrożnie trzeba przyjmować, aby takowe bardziéj nie zaszkodziły, niż pomogły, i z téj przyczyny jest nawet przeciwny zespoleniu kapitału i pracy pod formą, jaką P. Szuman proponuje w końcu swoich uwag, ogłoszonych w num. 19 Ziemianina z r. b. Nie radzi téż Referent wyzuwać ludu naszego z własności pod jakąbądźkolwiek formą, jak to n. p. w swoim czasie zamierzyli zwolennicy zniesienia krów kontraktowych; przeciwnie wypada usilnie się starać, aby czeladnik dworski stawał się zamożnym, dochodził do własności ziemskiéj przez nabywanie ziemi włościańskiéj, która idzie na sprzedaż, a tém samém przyczyniał się do utrzymania ziemi w naszém ręku. W tym celu trzeba téż użyć rozmaitych środków, zachęcających lud do pracy sumiennéj i do pozyskania z niéj bezpośrednich korzyści. Referent uważa za stósowną do tego drogę urządzenie P. Neumann w Posegnick, w Prusach Wschodnich, o którém P. Dr. Liebelt w pracy swéj wspomina. Do Pana Neumann udał się téż z listowną prośbą o udzielenie wzoru, podług którego czeladź jest w dobrach jego urządzoną. Gdy odpowiedź jeszcze nie nadeszła, skréśla na teraz Referent następujący projekt urządzenia czeladzi, z którego wykazują się owe zyski, mogące interes jéj wzbudzić w wspólnéj pracy gospodarczéj i właścicielowi nie mały pożytek przynieść.

W majątku wyciąga się przeciętny dochód brutto z 12 lat, przewyżka tego dochodu w każdym roku przeznacza się do wspólnego podziału ludności w gospodarstwie zatrudnionéj. Połowa téj przewyżki idzie na pokrycie możebnych niedoborów w latach klęsk gospodarczych, $\frac{1}{10}$ zaś drugiéj połowy pozostaje jako fundusz na utworzenie dobroczynnych instytucyi miejscowych. Pozostałą resztą dzieli się tak właściciel majątku, jakoteż urzędnicy gospodarczy i wszyscy ludzie służebni w stósunku zasług, pobieranych w pieniądzach. Przy obrachunku służy jako norma dla pensyi właściciela $\frac{1}{20}$ część dochodu przeciętnego brutto z 12 lat. Każdy współpracownik odbiera więc rokroczną tantiemę, odpowiednią jego pensyi lub zasługom; z ogólnéj jednak sumy, do podziału przeznaczonéj, i po odliczeniu od niéj tantiemy właściciela potrącają się również wszelkie rozmyślne szkody, poczynione w gospodarstwie, kary zaś za osobistą niechęć potrącają się czeladzi z przynależnéj im dywidendy. W majątku wybierany bywa komitet, złożony z 5 członków, w którego skład wchodzi urzędnik gospodarczy, daléj jeden członek przedstawiony przez właściciela, wreszcie 3 członków, wybieranych przez czeladź. W obec tego komitetu ustanawia się podział tantiemy, oznaczają się kary za popełnione nadużycia i przedstawiają sprawy, dotyczące dobra ogólnego. Oto są zarysy urządzenia czeladzi, które Szanowny Referent pod rozwagę i rozbiór Zebrania oddaje.

Po odczytaniu referatu wnosi Pan Rutkowski, aby ze względu na to, iż dzieło Pana Dr. Libelta nie wszystkim może członkom jeszcze znane, i ze względu na ważność przedmiotu, wymagającego gruntownéj rozwagi, odłożyć dyskusyą nad referatem Pana Moszczeńskiego do następnych zebrań, a tymczasem tenże referat oddrukować i pomiędzy wszystkich członków rozesłać. Zebranie powyższy wniosek przyjmuje zgodnie z Szanownym Referentem, który na druk swego rękopisu zezwala.

Według porządku dziennego miał teraz nastąpić odczyt rozprawy P. Teofila Kozłowskiego: „O ile korzystniejszém byłoby zabezpieczenie ogniowe w Dyrekcyi Kredytowéj Prus Zachodnich od ubezpieczeń w Prowincyonalném Towarzystwie Ogniowém.“ Odczyt ten jednak nie odbył się skutkiem nieobecności, spowodowanéj chorobą referenta.

Z porządku obrad stawia Dyrekcya następujące wnioski: Piérwszy dotyczy zmiany paragrafu statutów, w którym mowa o składzie Dyrekcyi; wnosi się, aby odtąd powiększyć skład Dyrekcyi o dwóch stałych członków w miejsce zastępców, dawniéj wybieranych, często bowiem zdarzało się, iż celem narad nie zbierał się odpowiedni komplet Dyrekcyi, a to z powodu innych spraw i obowiązków, którym członkowie zadosyćuczynić musieli. Wniosek powyższy przez Zebranie przyjęty zostaje.

W następnym wniosku Dyrekcya wzywa Zgromadzenie aby wybrało nowego korespondenta do Ziemianina w miejsce dawniejszego, który wyboru dla słusznych powodów nie mógł przyjąć. Zgromadzenie uskutecznia wybór w osobie Pana Drażdżyńskiego z Siedlimowa, z pozostawieniem mu wolności przybrania sobie kilku chętnych obywateli do pomocy.

Następnie Sekretarz przedkłada zawiadomienie o mającéj się odbyć sesyi Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego wraz z Delegatami Towarzystw Filialnych w Poznaniu dnia 15 października b. r. i wnosi o wybór delegowanego Zebranie wybiera P. Wojciecha Morawskiego z Radłówka któremu, po odczytaniu porządku dziennego owéj sesyi, wydaje stósowną instrukcyą, dotyczącą zamieszczonych w nim punktów.

W końcu przedkłada Sekretarz dzieło P. Tyca: „Rolnictwo w obec postępu,“ nadesłane w większéj liczbie exemplarzy, które obecnym członkom ofiaruje do nabycia. Zgromadzenie, odnośnie do dawniejszéj uchwały, zatrzymuje 10 exemplarzy tego dzieła i postanawia, aby takowe na przyszłém zebraniu między obecnych członków wylosowane zostały.

Następują teraz wnioski członków:

Pan Franciszek Preyss przedkłada pismo Pana Gerszewskiego z Pakości, w którém tenże ofiaruje się podać sekret, zawiérający środek uchronienia oziminy od wszelkiego zielska, będącego jéj plagą, byle nabywca sekretu złożył talara do kasy Towarzystwa Rolniczego Inowrocławskiego. Gdyby sposób ten okazał się mylnym, natenczas pieniądze mają być zwrócone, a Pan Gerszewski chętnie podda się możliwym następstwom zrobionego zawodu. Sam Pan Gerszewski tego sposobu u siebie z najlepszym skutkiem używa. Sześciu z obecnych członków powyższą sumę wpłaciło do kasy celem nabycia sekretu.

Pan Władysław Krukowski, akademik z Proszkowa, przedkłada odezwę Towarzystwa Bratniéj Pomocy w Proszkowie, zapraszającą wszystkich chętnych obywateli kraju do przystąpienia do tegoż Towarzystwa, które przez 8 lat istnienia swego dało krajowi już kilku ludzi, specyalnie wykształconych, a teraz skutkiem szczupłych zasobów nie może o własnych siłach starczyć pojawiającym się nowym potrzebom. Do odezwy téj dołączony został wyciąg statutów Towarzystwa Bratniéj Pomocy.

Dwóch obecnych członków, t. j. PP. Tomasz Kozłowski i Walery Rutkowski, którzy należeli kiedyś do współzałoży-

cieli Towarzystwa, zauważają, iż celem podniesienia tegoż do dawniejszego stanu potrzeba koniecznie, aby Towarzystwo silny moralny nacisk wywiérało na tych członków, którzy ściśle statutów nie przestrzegają i zobowiązań podjętych nie pełnią. Przytém kilku z obecnych członków składa jednorazowe ofiary na ręce Pana Krukowskiego na rzecz Towarzystwa.

Pan Leon Olszewski, budowniczy, zawiadamia, iż po ukończeniu szkoły budowniczéj w Höxter osiedlił się w Toruniu i poleca się członkom Towarzystwa do wykonywania wszelkich budowli gospodarczych.

W końcu uskutecznia się losowanie pomiędzy obecnych członków „nowego siekacza francuzkiego do ćwikły i kartofli“ z fabryki P. Cegielskiego. Wygrana przypadła P. Franciszkowi Dąmbskiemu z Konar.

Po wyczérpaniu w ten sposób porządku dziennego posiedzenie solwowaném zostało.

Walery Rutkowski.
Sekretarz Towarzystwa.

Słowo o szkole rolniczéj i odnośnym projekcie komisyi Zarządu.

Z niemałém zajęciem wyczytałem w num. 44 Ziemianina, że zaprzątająca już dawno umysły publiczności gospodarczéj myśl wprowadzenia w życie szkoły rolniczéj bliską jest urzeczywistnienia. Jeżeli niezawodnie Zarządowi Towarzystwa Centralnego należy się słuszne uznanie za to, że potrzebie takiéj z wielką gorliwością stara się zadość uczynić, to rzecz sama z drugiéj strony za nadto wielkiego jest znaczenia i w następstwa za nadto jest brzemienną, ażeby nie miała wywołać wszechstronnéj rozwagi. Wprawdzie już walne zebranie Towarzystwa Centralnego w grudniu r. z., o ile sobie przypominam, kwestyą tę rozbierało i uchwałą swoją poleciło Zarządowi popieranie i nawet wprowadzenie w życie podobnéj instytucyi w miarę środków nastręczających się; czy przecież ten owoc już dojrzał do sprzętu, to pytanie, nad którém zastanowić się obowiązkiem nawet każdego rolnika i obywatela, zaczem i poniżéj zamieszczone uwagi słuszne znajdują w powadze rzeczy usprawiedliwienie.

Niezachwianym to jest pewnikiem dla wszystkich ludzkich przedsiębierstw, ażeby naprzód wiedzieć, co człowiek zamierza, mieć jasną świadomość celu, do którego się zdąża, a potém niemniéj nieuprzedzoną znajomość środków, pewność drogi, która do zamierzonego celu ma doprowadzić. Na polu oświaty ogólnéj różne mamy instytucye, ustopniowane według potrzeb i późniejszego zawodu kształcących się w nich wychowańców. Tak i gospodarstwo, zdobywające sobie co dzień więcéj miejsce rozległéj umiejętności w wykształceniu adeptów swoich, winno zaprowadzić pewne odgraniczenia i stopniowanie, odpowiednie późniejszemu zakresowi działania tych, którzy w nich szukają wykształcenia w przyszłym swoim zawodzie. Od owego włodarza lub, jak go ojcowie nasi nazywali, karbowego, co i dzisiaj jeszcze tu i owdzie na karbie znaczy wydane ze śpichlerza wiertele i garnce zboża, przez cały szereg pisarzy, ekonomów, komisarzy, rządzców, aż do plenipotentów generalnych, zarządzających samodzielnie rozległemi włościami, z dodatkiem leśnych, gorzelanych, pisarzy i t. p. urzędników specyalnych, jakież stopniowanie stanowiska, obowiązków, a przedewszystkiém, o co nam chodzi, wiadomości i wykształcenia? Nie chcę tu przez to wyliczenie powiedzieć, że dla każdego rodzaju urzędnika osobnéj potrzeba szkoły, aleć téż z drugiéj strony nikt pewno nie pomyśli o tém, ażeby wszystkich w jednym chcieć wychować i wykształcić instytucie. Mojém zdaniem, bardzo dobrze i właściwie dadzą się tu urządzić trzy stopniowania, do których instytuta kształcące zastósować się dadzą.

Wykształcenie najniższe, elementarne, dla wychowania włódarzy, polowych, borowych; wykształcenie średnie, dla pisarzy, ekonomów i innych urzędników sprawujących gospodarstwo, lub pewne gałęzie techniczne pod kierunkiem wyższym, i nareszcie wykształcenie wyższe dla komisarzy, rządzców i plenipotentów lub właścicieli, pełniących urząd swój samodzielnie.

Leży na dłoni, że szczuplejszy zakres wykształcenia niższych stopni, szczuplejszych téż wymaga zasobów i funduszów i dla tego łatwiéj o wiele da się przeprowadzić, aniżeli ten, który umiejętność gospodarczą całą objąć i wychowańcom wpoić i przyswoić zamierza. Przychodzi jeszcze do tego, że owo niższe wykształcenie, z natury rzeczy przeważnie praktyczne, więcéj na rutynie i włożeniu się w tryb i obrot gospodarstwa lub pewnéj jego gałęzi oparte, najlepiéj przez praktykowanie w dobrych gospodarstwach osięgnąć się daje, a jest nawet zarazem obok odpowiedniego stopnia wykształcenia naukowego ogólnego najlepszém przygotowaniem dla tych, którzy, szczéry sobie zawód zakładając, chcą ostatecznie przyswoić sobie umiejętność gospodarstwa w całości. Tu więc kształcenie młodzieży na włodarzy i t. d., (jak się ono praktykuje w obrębie niektórych towarzystw rolniczych filialnych, i jak zresztą bez ściśle oznaczonych form odbywa się w powszechnéj praktyce,) jako téż i ekonomów, jak je ma na myśli ogłoszenie Zarządu z października r. b., (num. 44 Ziemianina na czele,) zupełnie jest wystarczające, i ani finansowych, ani administracyjnych nie nasuwa w zbytniéj mierze trudności.

Inaczéj się rzecz ma z wyższą szkołą rolniczą. Jeżeli kształcenie w instytutach niższych stopni jest raczéj terminowaniem w praktyce gospodarczéj dla wykształcenia dobrych rzemieślników-gospodarzy, toć szkoła wyższa ma wynieść wychowańców swoich na wyżyny wiedzy, gdzie światło umiejętności daje im klucz przyczyn i skutków objawów praktyki, gdzie wszechstronne a skombinowane z innemi umiejętnościami zbadanie przedmiotu bogaci umysł i rozświeca mu pochodnią zdrowéj i na pewnych zasadach opartéj teoryi. Otóż więc szkoła taka będzie miała charakter przeważnie teoretyczny, umiejętny, a więc i wszechstronny, wciągający w zakres nauki swojéj przynajmniéj te wszystkie umiejętności pomocnicze, które z gospodarstwem ściśle są połączone. W najskromniejszych nawet pomyślana ramach, jeżeli tylko jakośkolwiek ma odpowiedzieć zadaniu swemu, będzie ona przedstawiała „wydział akademiczny.“ Niżéj tego spaść nie powinna, bo rozminęłaby się z zadaniem swojém, stałaby się parodyą szkoły rolniczéj, któréj smutny a nieuchronny koniec bez równań algebraicznych dałby się obliczyć.

Sądzę, że ramy dopiéroco nakreślonéj dla takiéj szkoły rolniczéj słuszne ocenienie przedmiotu nie poczyta za wygórowaną i nadto obszerną; a jeżeli tak jest, rozpatrzmy się tedy, jakich sił intellektualnych i finansowych potrzeba do urzeczywistnienia podobnego projektu, a przyrównawszy do tego projekt Komisyi Zarządu Towarzystwa Centralnego w Ziemianinie (num. 44) ogłoszony, przekonamy się, o ile on da się rzeczywiście zastósować, albo nie.

Mam przed sobą opis Akademii Rolniczéj w Eldenie (Annalen der Landwirthschaft z roku 1863), a choć daleki jestem od tego, ażeby choćby marzyć o tém, że słabe siły prywatne wydadzą — i to na razie — podobny instytut historycznéj powagi, toć znowu z drugiéj strony, gdy zapatrywanie na wzory wypróbowane najlepszym podobno jest przewodnikiem, przytaczam z niego punkta najcelniejsze.

Koszta utrzymania akademii wynoszą rocznie 17—18,000 talarów. Nauki czyta w niéj 12 profesorów i docentów, którzy 11 działów naukowych w kilkudziesięciu kursach specyalnych wykładają.

Uczniowie opłacają 6 tal. wstępnego i oprócz tego opłaty naukowéj za piérwszy semestr 40 tal., za drugi 30, za trzeci 20 i za każdy następny 10, za co wstęp na kollegia i do wszelkich zakładów Akademii jest dla nich otwarty. Za uczęszczanie do laboratoryum chemicznego płaci się zosobna 2 tal. półrocznie. Do przypuszczenia na Akademią wymaga się nadto: metryka, wykazująca ukończenie wieku lat 18; świadectwo naukowe najmniéj z sekundy gimnazyalnéj albo realnéj; świadectwo praktyki gospodarczéj najmniéj rocznéj; świadectwo władzy policyjnéj obyczajowe.

Kurs nauk całkowity trwa lat dwa. Uczniów przyjmuje się rocznie w przecięciu 60.

Rozległość folwarku wynosi ogółem 1911 mórg; z tych 1264 mórg roli, 344 mórg łąk i 76 mórg pastwisk naturalnych. Różne fabryki gospodarcze tak na miejscu, jako i w bliskości, ogród warzywny, owocowy i botaniczny, gabinety historyi naturalnéj, bliskie leśnictwo uniwersytetu Gryfijskiego i inne zakłady ułatwiają naukowe obserwacye i doświadczenia.

Ścieśniając teraz obszerny ten zarys do skromniejszych rozmiarów, bacząc wszakże zawsze na to, ażeby zachować charakter wydziału akademicznego, takie dla instytutu podobnego stawiam minimum.

Z wykładów naukowych jako nieodbicie potrzebne zdają się być następujące:

I. Dział ekonomiczny.
1. ekonomia narodowa czyli gospodarstwo społeczne;
2. nauka finansów i administracyi;

II. Dział agronomiczny.
3. ziemioznawstwo i nauka botaniki;
4. agronomia ścisła (nauka o uprawie roli, miérzwach i t. d.);
5. chów bydła (fizyologia zwiérząt domowych i roślin pastewnych);

III. Dział techniczny.
6. technologia gospodarcza i nauka o fabrykach;
7. miernictwo i budownictwo wiejskie;
8. fizyka i mechanika w zastósowaniu do gospodarstwa.

Do tego dodajmy jako nauki pomocnicze:

IV. Dział pomocniczy.
9. chemia gospodarcza;
10. weterynarya gospodarcza;
11. prawodaw. policyjne i administrac.,

a będziemy mieli jakiśkolwiek skończony i zaokrąglony zarys nauki gospodarstwa, jako umiejętności. Jeżeli zaś tak jest, jeżeli z wyliczonych co dopiéro nauk specyalnych bez uszczérbku całości trudno cośkolwiek jako zbyteczne odrzucić, to słusznie zapytamy się, przyrównywając do tego projekt komisyi, gdzież się znajdzie dwóch ludzi, którzyby sumiennie mogli i chcieli, nawet przy pomocy dwóch albo trzech od czasu do czasu dojeżdżających specyalistów, podjąć się umiejętnego wykładu wszystkich tych nauk?

Do powyższego planu nauki zdaniem mojém już co najmniéj następujących potrzebaby osobnych nauczycieli:

dla num. 1. 2. nauczyciel *a* (dyrektor);
» » 3. 4. » *b*
» » 5. » *c*
» » 6. 9. » *d*
» » 8. » *e*
(*b*–*e*) nauczyciele stali;

dla num. 7, 10 i 11 możnaby się posłużyć trzema nauczycielami z Poznania, raz na tydzień dojeżdżającymi.

A gdy nam się tak urządzenie zakładu, przy wszelkiéj oględności, niepoślednio rozprzestrzeniło, konieczną rzeczy koleją i kosztorys komisyi o wiele wydać się musi za szczupły.

Już urządzenie instytutu z audytoryami przynajmniéj trzema, laboratoryum, biblioteką i czytelnią, gabinetem naturalnym i modelowym, mieszkaniami dla dyrektora, nauczycieli i uczniów o wiele większéj, niż podano (6,000 tal.), wymagać będzie sumy, dochodzącéj najmniéj do 10,000 tal.

Przyjąwszy pensyą dyrektora na 1,000 tal., nauczycieli na 800, 700, 600 i 500 tal., i dodawszy do tego większy odpowiednio rozchód na opał, światło, usługę i t. d., przekonamy się, że przy skromném bardzo urządzeniu na opędzenie tych wydatków przynajmniéj sumy 4—5,000 rocznie potrzeba nam będzie. Wprawdzie odliczyć tu można honoraryum uczni za naukę, (co komisya w projekcie swoim opuściła,) z którego, na rok i osobę 30 tal. obliczając, przy 20 uczniach otrzymalibyśmy 600 tal. rocznie, któratо suma przy rozwinięciu się zakładu podnieśćby się musiała; ztémwszystkiém w obecnéj chwili i zanim fundusz zasiłkowy (w rocznym przychodzie) nie da przynajmniéj 3,500—4,000 tal., uważam przystępowanie do zakładania szkoły rolniczéj za niewczesne. Obrot taki rzeczy byłby tém boleśniejszy, ile że nieudanie się przedsięwzięcia, dające się obliczyć prawie z matematyczną pewnością, najsmutniejsze dla całéj téj myśli wywołałoby skutki.

Jeszcze jedna nasuwa się uwaga, która, pominięta najzupełniéj w referacie i projekcie komisyi, niemniéj przeto jest ważną i godną gruntownéj rozwagi. Szkoła rolnicza w zakresie takim, jak ją tu traktujemy, musi być instytutem publicznym. Zdaje mi się, że się nie mylę, twierdząc, iż wszelkie zakłady naukowe publiczne, według ustroju naszego państwowego, podlegają nietylko zatwierdzeniu, ale i nadzorowi i rozporządzeniu rządowemu. A to pewna, że praw korporacyjnych, bardzo ważnych dla takiego instytutu w stó-

sunkach jego prawnych, bez zatwierdzenia rządowego mieć nie można. Urządzeniu szkoły, według projektu komisyi, mającéj rzeczywiście bardzo wątpliwe warunki rozwoju i powodzenia, rząd potwierdzenia swego najniezawodniéj odmówi, a w takim razie, choćby może znalazły się drogi do ominienia takowego, instytut taki straciłby niechybnie charakter szkoły publicznej, więc i powagę instytutu uznanego, a tém samém warunki powodzenia jego jeszcze na słabszych oparte byłyby podstawach.

Ale jeżeli tak, — słyszę jakoby głosy wołające, — to nie warto robić nic, rząd zatwierdzenia swego do podobnéj szkoły nigdy nie da, więc nie ma i nad czém głowy trudzić, szkoda czasu i atłasu.

Na taki pesymizm przecież się nie piszę, a jeżeli podjąłem te kilka słów, ile mi się zdaje najsumienniejszéj, bezstronnéj, jedynie rzeczy trzymającéj się krytyki, to jedynie dla miłości przedmiotu i z tém niezachwianém przekonaniem, że tylko jasno pojęta i postawiona, a właściwie poprowadzona rzecz może mieć warunki powodzenia. Że groble sypać można tylko wedle stawu, to jest stara prawda, ale na odwrót i to jest niezaprzeczoną prawdą, że niedorzecznie czyni, kto groble sypie tam, gdzie wcale wody nie ma.

Jak pożądaném a nawet społecznie potrzebném jest dla ziemi czysto rolniczéj zaprowadzenie szkoły rolnéj, tego dowodzić nie ma potrzeby. Wszakżeż potrzeba, to siła ujemna, która inne siły dodatnie poruszyć musi, aby niedostatkowi zaradziły. Radzimyć sobie w téj potrzebie i dzisiaj jak możemy, ale jeżeli obecnie chodzi o zaradzenie skuteczne i trwałe, jeżeli inicyatywa ma wyjść z łona naszego społeczeństwa rolnego i jego niejako uosobienia w Zarządzie, toć słuszną jest a godną, aby płód tego wysilenia miał jakąś powagę, a już co najmniéj warunki żywotności i silnego rozwoju.

Więc jeżeli w téj mierze wolno mi wyrazić myśl moję i poddać ją opinii publiczności gospodarczéj i rozwadze Szanownego Zarządu naszego Towarzystwa, to jest ona następującą:

Jak na teraz, sądziłbym być najodpowiedniejszą zająć się czynnie wprowadzeniem w życie w jak może być największéj rozciągłości projektu kształcenia dobrych włódarzy i ekonomów według instrukcyi przez Zarząd podanych, najprzód dla tego, że o tę kategoryą urzędników największy jest popyt, a potém i z tego względu, że tu rzecz sama nie stawia zbytnich trudności ani pod względem finansowym, ani pod administracyjnym, ani pod politycznym, a pole zasługi choć może nie tak rozgłośne, to za to urodzajne i błogie. Obok tego jednak życzyłbym, ażeby Zarząd myśli o szkole rolniczéj nie zaniedbywał, ale wszelkiemi siłami obmyślał i gromadził siły intellektualne i fundusze ku temu potrzebne, aby wypracował równocześnie plan praktycznego a powadze rzeczy odpowiedniego urządzenia podobnego instytutu, ażeby się zniósł z władzami rządowemi co do uznania i zatwierdzenia owéj szkoły rolniczéj. Jakiekolwiek ktoś o tym ostattnim, mojém zdaniem, ważnym bardzo punkcie może mieć wyobrażenie, to pomijać go i zaniedbywać się nie godzi. Przesądzanie czyjegoś zdania, zanim się ono objawi, niewłaściwą zawsze jest rzeczą, a — bądź, jak bądź, — Towarzystwo i Zarząd jego tylko na tém zyskać może, jeżeli, na poważnym funduszu i dobrze obmyślanym projekcie oparty, odezwie się o poparcie do rządu.

Nie mogę przypuścić, ażeby w takim razie, gdy się władze przekonają o potrzebie podobnéj instytucyi, o dostateczném przysposobieniu zasobów finansowych i intellektualnych, jako i o tém, że tu chodzi jedynie i wyłącznie o cele naukowe i podniesienie dobrobytu społeczeństwa, a o żadne inne, o które tak chętnie nas pomawiają, ażeby, mówię, zatwierdzenia swego miały odmówić, i owszém przyjąć wypada, że dobrą myśl nawet i materyalnie popierać zechcą. Wszakże i stowarzyszenie wspierania urzędników, kiedy to próbę żywotności swojéj przetrzymało, uzyskało zatwierdzenie władz rządowych. A gdyby ostatecznie przypuszczenie to mylném się okazało, to droga urządzenia instytucyi prywatnéj zawsze będzie otwartą, a moralnie o tyle zyskamy, że i przeciwnicy nie będą nam mogli odmówić świadectwa, że powinność naszą sumiennie, oględnie i uczciwie wypełniliśmy, i że jedno prosta niechęć zbawiennemu urządzeniu mnogie stawia zapory.

Jako przygotowanie wreszcie, tak umysłów rolniczéj publiczności, jako i wypróbowania sił naukowych, jakie ma do dospozycyi, możeby dobrze było, gdyby Zarząd zorganizował w czasie zjazdów walnego zebrania świętojańskich lub podobnych okoliczności krótkie szeregi odczytów z dziedziny nauk agronomicznych w popularnym wykładzie, opłacając prelegentom stósowne honorarya.

Myślę, że tym trybem powoli, krok za krokiem postępując, pewniéj doszlibyśmy do instytucyi, na trwałych zbudowanéj podstawach, aniżeli gorączkowém trochę rzucaniem się od razu na przedsięwzięcia wielkich rozmiarów, a, nie daj Boże, lichego wykonania.

H. Szuman.

O potrzebie i korzyściach większego rozpowszechnienia prawd ekonomii politycznéj.

W num. 288 „Elberfelder Zeitung“ z 19 paźdź. czytamy w sprawozdaniu z walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego w Barmen z dnia 18 października między innemi, co następuje:

„Po załatwieniu przez Prezydującego rozmaitych czynności urzędowych zabrał głos wybrany przez Towarzystwo Rolnicze dla Prus Nadreńskich na publicznego nauczyciela rolnictwa, Pan Dr. Juliusz Au, którego Zarząd okręgu rolniczego (Local-Abtheilung) Elberfeld-Barmen-Lennep pozyskał na kilka miesięcy celem publicznych odczytów z dziedziny rolnictwa i ekonomii politycznéj. Prelegent mówił: „O potrzebie i korzyściach większego rozpowszechnienia prawd ekonomii politycznéj.“ Na wstępie przypomniał słuchaczom znaną przypowieść o żołądku i członkach ciała, co nie chciały dłużéj pozostawać w jegoż usługach, którą to powieścią Meneniusz Agrippa nakłonił do powrotu zbuntowanych plebejuszów, którzy z Rzymu na Górę Świętą się udali. Owa tchnąca prostotą, ale przekonywająca powiastka wedle zdania Mówcy jest jasnym przykładem dokładnego pojęcia organizmu społecznego. Porównanie żywego organizmu z organizmem społecznym da się przeprowadzić aż do najdrobniejszych szczegółów. Tu i tam harmonijne współdzia-

łanie rozlicznych sił ku jednemu ostatecznemu celowi, ku akkomodacyi sił życiem zwanéj; i tutaj i tam chorobliwe zachodzą wstrząśnienia, gdy którakolwiek z wielu czynnych sił zbyt silnie lub w spaczonym kierunku działa. Dobrze zrozumiany interes własny jest najsilniejszym bodźcem harmonijnego współdziałania pomiędzy ludźmi. Każdy dąży za własną korzyścią, a przez toż ubieganie się o własną korzyść staje się rzeczą możliwą, że wszyscy wszystkim służą. Jako przykład przytacza Prelegent śniadanie biednego wyrobnika, któremu, gdy zasiada do filiżanki kawy i kawałka chleba, usługuje kilkanaście, ba nawet kilkadziesiąt osób; te n. p., co o materyał na wyrób filiżanki i dzbana się postarały, co je wyrobiły; górnika, co z głębi ziemi dobył kruszec, z którego inny usłużny wyrobnik łyżkę sporządził; stolarza, co stół, przy którym, i krzesło, na którém on wyrobnik zasiada, zrobił; rolnika co kawę, trzcinę cukrową lub buraki i zboże na chléb wytworzył i t. d. Wszystkie te usługi okupione zostały, rozumie się, przez inne odpowiednie, przez wyrobnika innym osobom oddane. Jak członki pielęgnują żołądek, aby potrzebny na ich pokrzepienie pokarm strawił, tak ludzie wyprzedzają się w usługach wzajemnych. Taki jest zdrowy normalny stan organizmu społecznego. Wszelako, jak każde ciało, tak i ciało społeczne wystawione jest na rozmaite choroby, wynikające z zatargów w współdziałaniu sił. Wtedy to ludzie już nie chcą służyć sobie nawzajem, ale zdaje im się, że walczyć ze sobą powinni. Mówca przytoczył z historyi starożytnéj, wieków średnich i nowszych czasów rozmaite przykłady takich chorobliwych spaczeń organizmu społecznego, a wskazał mianowicie na otchłań, która w najnowszym czasie rozwarła się pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikiem, a która zagraża porządkowi towarzyskiemu. Przyczyną tych zatargów jest nieświadomość obu stron o wzajemnym do siebie stósunku, o którym zdołałaby je pouczyć li ekonomia polityczna. Każdy niemal uważa się za powołanego do rozprawiania o stósunkach społecznych, ale ci właśnie, których kwestye społeczne najżywiéj obchodzić winny, najmniéj są skłonni do postarania się o znajomość prawd zasadniczych, któreby ich zdanie na drogę prawdy i słuszności pokierować mogły. Naturalnym wynikiem takiego stanu rzeczy jest, że chlebodawca nie zdoła zrozumieć robotnika, jego potrzeb, praw i położenia, robotnik zaś, uwiedziony przez zaślepionych, to niegodziwych półgłówków, w nierozumnéj przeciwko przedsiębiorcy staje opozycyi, jego uważa za przyczynę swéj nędzy, gdy tymczasem, gdyby zechciał lepiéj nad stanem swym się namyślić, uznałby, że w sobie samym z łatwością znaleść może środki do naprawienia swego losu. Najgłówniejszą przyczyną nędzy, w stanie robotniczym coraz to gwałtowniejszéj, jest brak gospodarności i lekkomyślne żenienie się, przez które to ostatnie robotnicy sami sobie tworzą konkurencyą. Młody mężczyzna każdego innego położenia socyalnego nie rychléj pomyśli o wstąpieniu w stan małżeński, aż nie pozyska pewnego w świecie stanowiska, pokąd nie przekona się, że dzieci swe nietylko fizycznie, ale i umysłowo wychować potrafi. Robotnik tymczasem nie myśli o tém, żeni się lekkomyślnie, a późniéj widzi się zmuszonym dzieci swoje corychléj znowu na robotników wykierować. Ztąd coraz to wzmaga się podaż, a z nią spada cena ręcznéj pracy. Brak wykształcenia, a mianowicie brak znajomości prawd społecznych, oto źródło owych nieszczęsnych stósunków. Szczególnie pod względem w nowszych czasach tyle powtarzających się koalicyi robotników (strikes) panuje najogromniejszy chaos, najsmutniejsze powikłanie pojęć. Podczas gdy z jednéj strony przedsiębiorca nie uznaje lub uznać nie chce, że nie można robotnikowi odmówić prawa sprzedawania swéj pracy tak drogo, jak zechce i może, z drugiéj strony robotnicy z tego służącego im prawa najnierozsądniéj użytkują tak, że bronią przeciw chlebodawcom podniesioną sami się kaleczą. Koalicye robotników zwykle wydarzają się wtedy, kiedy konjunktury handlowe dla danéj gałęzi produkcyi są korzystne, kiedy przedsiębiorca znaczne otrzymał zamówienia na swoje fabrykaty, dużo więc potrzebuje robotnika. Skutkiem odmówienia mu pracy ze strony robotników nie może przedsiębiorca onych zamówień wykonać, a przyjmuje je jego współzawodnik zagraniczny, który ma robotników podostatkiem. Korzystne okoliczności przemijają śród ciągłych zatargów i bezskutecznych targów. Obustronna nienawiść i gorycz nie dozwala rychléj zgody, a ostateczny rezultat zmowy robotników zwykle jest ten, że robotnik kontent, gdy go przedsiębiorca za dawną płacą znowu przyjmie. Często zaś chlebodawca i téj nawet wypłacić mu już nie może, bo skutkiem zmowy zamówienia, jakie miał, gdzieindziéj zostały wykonane i nie ma on już zatrudnienia dla robotników. Obie strony znaczne ztąd ponoszą straty. Lecz przypuściwszy nawet, co bardzo rzadko się zdarza, że robotnik rzeczywiście przez ów „strike“ zmusi przedsiębiorcę do podwyższenia płacy, sądzi Mówca, że nawet w tym razie los robotnika nie wiele i nie na długo się polepszył. Pominąwszy, że ów podwyższony zarobek zwykle bywa przehulany w sposób najrozrzutniejszy, podwyższenie ceny najmu wpływa także na podwyższenie ceny towarów, które służą na zaspokojenie potrzeb robotnika. Znaczna ilość robotników teraz więcéj kupuje, mając więcéj pieniędzy, zwiększa przez to popyt, a z nim podwyższa cenę towaru. Ostatecznym więc wynikiem, że robotnik za podwójną, dajmy na to, płacę tyle jest w stanie kupić, co przed kilku laty za połowę pieniędzy. Lecz nietylko chlebodawca i robotnik tracą na owych nieporozumieniach, cały organizm społeczny na tém cierpi.

Bogactwo narodu wyraża się w sumie wartości, jakie zostały wytworzone. Ku wytworzeniu towarów wartość posiadających koniecznym warunkiem jest harmonijne współdziałanie trzech czynników: przyrody, kapitału i pracy. Przyroda podaje materyał, kapitał przedstawia narzędzie, za pomocą którego ludzka praca z onego materyału wartości wytwarza. Tu rozwinął Prelegent pokrótce pojęcie kapitału, występując przeciw błędnemu upowszechnionemu mniemaniu, jakoby kapitał był li kwotą pieniędzy. Gdzie dla jakichbądź przyczyn owo współdziałanie kapitału, pracy i przyrody staje się niemożliwém, tam oczywiście mniéj zostaje wytworzonych wartości, a naród i społeczność na tém tracą. Przyczyną zaś tych strat znowu nieświadomość prawd ekonomicznych.

Każda produkcya, jakakolwiekby ona była, czy rolnicza, czy to fabryczna i t. d., na dwóch opiera się podstawach, a mianowicie: na techniczném wykonaniu i gospodarczym obrachunku. „W jaki sposób mogę wytworzyć na morgu roli największą ilość szefli pszenicy lub żyta?“ oto pytanie, odnoszące się do technicznego wykonania, gdy tymczasem zdanie: „W taki a taki sposób osięgnę z morgu roli najwyższy czysty

zysk," orzeka o gospodarczym obrachunku. Pod względem technicznego wykonania produkcya znalazła walną podporę w naukach przyrodniczych, co dotyczy gospodarczego obrachunku, oprzeć się powinna na ekonomii politycznéj, nie chodzi bowiem li o produkcyą tego lub owego płodu lub wytworu, ale o taką produkcyą, przez którą oddaje się usługę społeczeństwu, aby od niego inne usługi, wyrażające się w pieniędzach, czy w czém innėm, otrzymać.

Korzyści, jakie obiecuje rozpowszechnienie nauki ekonomii politycznéj, zebrał Mówca w następujące punkta:

1. Spodziewać się można lepszego korzystania z konjunktur przez każdego producenta, tudzież ułatwienia przejścia od mniéj korzystnych do korzystniejszych gałęzi produkcyi.
2. Produkcya sama oprze się na pewniejszych danych, spekulacya gospodarska odtąd bowiem przestanie być grą hazardowną, a pokieruje nią rozsądny na pewnikach ekonomicznych oparty obrachunek.
3. Wybór zawodu dla każdego niezmiernieby został ułatwiony; siły i czynniki produkcyi wedle potrzeby społeczeństwa rozdzielone.
4. Zapobieżonoby najskuteczniéj lekkomyślnemu zawieraniu związków małżeńskich, podniesionoby ducha gospodarności we wszystkich warstwach społeczeństwa, a tém samém poprawionoby najpewniéj położenie robotników.
5. Znajomość prawd ekonomicznych ułatwiłaby szerzenie się assocyacyi. Tu wspomniał Mówca o stowarzyszeniach produkcyjnych, a podniósł mianowicie znaczenie stowarzyszeń kredytowych na wzajemności opartych.
6. Oświata, oparta na znajomości organizmu społecznego, praw produkcyi i konsumcyi, zdołałaby najlepiéj utrzymać harmonią pomiędzy czynnikami produkcyi, pomiędzy kapitalistą a robotnikiem. Tém samém zapewnionoby produkcyi potrzebny spokojny postęp, a podniesionoby dobrobyt powszechny.

Jako środki służące ku popularyzowaniu nauki ekonomiczno-politycznéj wymienił Prelegent odczyty publiczne i rozszerzanie pism popularnych treści gospodarczo-społecznéj. Mianowicie przez towarzystwa w tym kierunku wiele możnaby zrobić, a kółkom rolniczym, istniejącym po miastach, otwiera się tu piękne pole działania. Nakoniec wyraził Mówca nadzieję, że i kółka rolnicze Unterbarmen, w którego lokalu niniejsze odbywa się posiedzenie, podobne sobie postawi zadanie, co mu będzie nowym bodźcem do rozwoju i zakwitu."

Towarzystwa Rolnicze.

Walne zebranie

Towarzystwa Rolniczego pow. Pleszewskiego i Odolanowskiego

odbędzie się w Ostrowie w hotelu P. Lange, w poniedziałek 23 listopada r. b. o godzinie 2 po południu.

Na porządku dziennym między innemi:

a) Przyjęcie nowych członków;
b) Sprawozdanie Delegata na zgromadzenie Zarządu Centralnego z Delegatami Towarzystw Rolniczych Wielk. Księstwa w Poznaniu 15 października r. b. odbyte;
c) Sprawozdanie Dyrekcyi z rocznych czynności;
d) Wolna dyskusya nad pytaniem: „Jakie Wystawa Pleszewska przyniosła nam nauki co do dalszego prowadzenia gospodarstw?"
e) Wnioski Dyrekcyi;
f) Wnioski członków.

Dyrekcya.
z p. **St. Sczaniecki.**

Walne zebranie

Towarzystwa Rolniczego dla powiatu Inowrocławskiego

odbędzie się w poniedziałek dnia 30 listopada r. b. o godzinie 12 w południe w Inowrocławiu w lokalu P. Preussa.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego;
2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia;
3. Sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa;
4. Sprawozdanie roczne z funduszów kasy;
5. Przedłożenie korespondencyi Zarządu Centralnego;
6. Sprawozdanie Delegowanego z sesyi Zarządu Centralnego, odbytéj w Poznaniu wraz z Delegowanymi Towarzystw Filialnych;
7. Referat komisyi o zwiedzaniu wzorowych gospodarstw;
8. Referat P. Teofila Kozłowskiego: „O ile korzystniejszém byłoby zabezpieczenie ogniowe w Dyrekcyi Kredytowéj Prus Zachodnich od ubezpieczenia w Prowincyonalném Towarzystwie Ogniowem?"
9. Rozprawa P. Dr. Wilkońskiego: „Czy większych obszarów ziemi, jeżeli właściciel sam zagospodarować ich nie może, nie byłoby korzystniéj rozparcelować i sprzedać?"
10. Sprawozdanie za rok bieżący z czynności stacyi rolniczych powiatu Inowrocławskiego;
11. Wykaz doświadczeń gospodarskich dla tychże stacyi na rok 1869;
12. Wnioski Dyrekcyi;
13. Wnioski członków;
14. Wylosowanie w dziesięciu losach pomiędzy obecnych członków 10 exemplarzy dzieła P. Tyca: „Rolnictwo w obec postępu";
15. Wybór nowéj Dyrekcyi, któréj skład na mocy przyjętéj uchwały odtąd o dwóch członków powiększony zostaje.

Dyrekcya Towarzystwa Rolniczego pow. Inowrocławskiego.

Walne zebranie

Towarzystwa Rolniczego powiatu Mogilnickiego

odbędzie się dnia 30 listopada r. b. o godz. 10 przed południem u Kamińskiego w Trzemesznie.

Ważniejsze punkta porządku dziennego są:
Zmiana ustaw.
Kwestya sprowadzenia stadników dla Towarzystwa.
Obór trzech członków Dyrekcyi.

Rozprawy odczytają:

1. P. Krause: „Czy chów świń w gospodarstwie lepiéj się opłaca, niż chów innego inwentarza?";
2. P. Grabski: „Który rodzaj produkcyi zwiérzęcéj przy normalném utrzymaniu najlepiéj się opłaca: czy chów bydła na sprzedaż? czy tuczenie? czy produkcya nabiału?"
3. P. Sąchocki: „O Seradelli."

Dyrekcya.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.